Nr. 9. Kraków dnia 13 Stycznia, Czwartek. Rok 1887.

KURJER KRAKOWSKI.

○ Kurjer wychodzi codziennie przed południem z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych. ○

Prenumerata wynosi:

w Krakowie:				na prowincyi z przesyłką:	
Rocznie . . .	9·60	Kwartalnie . .	2·40	Rocznie	12 złr.
Półrocznie . .	4·80	Miesięcznie .	—·80	Półrocznie	6 „
				Kwartalnie	3 „
				Miesięcznie	1 „

Za odnoszenie 20 ct. miesięcznie.

Ajencje Kurjera w Krakowie:

Administracya „Kurjera“ (hotel Saski), główna trafika na linji A-B, sklep Z. Skalskiego w Sukiennicach, handel Kuklińskiego w Sukiennicach, agencja pism Silbersteina, sklep Hessa w Rynku, handel Bajera ul. Grodzka, księgarnia Fenichla ul. Grodzka, handel Horowitza ul. Grodzka, E. Gross ul. Mostowa, handel Zaczyńskiego ul. Szewska, handel A. Mecnarowskiego ul. Szczepańska, handel Ekera ul. Karmelicka, Gronner ul. Zwierzyniecka, Frist ul. Florjańska, trafika Markowicza ul. Florjańska, antykwarnia Himmelblaua ul. Szpitalna, handel Zygadłowicza i Mikuszewskiego na Małym Rynku, J. Horowitz ul. Łobzowska, drukarnia A. Koziańskiego na Podgórzu.

Inseraty po cenach wymienionych na czele ogłoszeń. — Administracja i Redakcja w księgarni K. Bartoszewicza (hotel Saski).

Cena pojedynczego Nru **4** centy (na prowincji **5** centów.)

KALENDARZ.

Dziś (13go) Hilarego b., i Gotfryda b. Jutro: Feliksa m. Pojutrze: Pawła I. p. i Maura w.

Wschód słońca dziś o godzinie 7 m. 56. Zachód o godz. 4 m. 21. Długość dnia 8 godzin m. 25.

Nabożeństwa. W kościele Archiprez. Najśw. Panny Maryi odprawioną zostanie w Piątek o godzzinie 11-tej rano, z brackiej fundacyi Wotywa przed cudownym Panem Jezusem — po której nastąpi ucałowanie relikwii drzewa św. Krzyża.

KRONIKA.

Kraków dnia 13 stycznia 1887 r.

Jubileusz Adama Bełcikowskiego wypadł świetnie.

Salony Koła artystyczno-literackiego już od godziny 7mej wieczorem napełniły się wielbicielami zasług literackich jubilata, który przybył o g. 8mej do Koła wprowadzony przez Juljusza Kossaka, Adama Asnyka i M. Pawlikowskiego. Serdeczne uściski i tony orkiestry powitały autora Mieczysława. Wśród ożywionej pogadanki składali mu obecni życzenia długiej jeszcze pracy na polu, które tak ukochał i które tak cennemi wzbogacił pracami.

O godz. 8½ zasiedli obecni do uczty. Pierwszy toast w serdecznych słowach wzniósł Juljusz Kossak. Ledwie przebrzmiały oklaski, powstał Adam Asnyk i w krótkiej, ale jędrnej, potoczystej, pełnej myśli i zapału mowie złożył hołd jubilatowi. Porywająca wymowa znakomitego poety, była świetnym meteorem, rzucającym błyski światła w serca zgromadzonych. Po nim prof. Tretiak wzniósł zdrowie jubilata jako historyka literatury, a uczynił to w wyrazach poważnych i spokojnych jak spokojną i poważną była praca tego, któremu cześć oddawano. Po profesorze Tretiaku zabrał głos Dr. Fr. Bylicki, podnosząc zalety jubilata jako człowieka i obywatela. W tymże duchu przemawiał p. M. Pawlikowski. P. Lubicz wnosząc zdrowie w imieniu artystów dramatycznych zapowiedział przedstawienie jednego z utworów dram. jubilata, „króla Don Juana“. Akademik p. Jaworski imieniem młodzieży złożył hołd profesorskiej pracy Bełcikowskiego. X. kan. Polkowski po pięknym toaście: „Kochajmy się“ wręczył jubilatowi „od przyjaciół“ puhar srebrny. W ślad za nim prezes Kossak złożył mu arkusz pamiątkowy z podpisami obecnych, ujętemi w piękną winietę akwarellową p. P. Stachiewicza. Podczas tych toastów jubilat przemawiał parę razy, dziękując za miłą sercu jego owację i pijąc zdrowie na pomyślność literatury i młodzieży.

Po tych „urzędowych“, że tak powiemy przemówieniach, zabierali głos jeszcze: Dr. Leo, prof. Ziemba, K. Bartoszewicz, Michał Bałucki, p. Nitsch i inni. Uroczystość przybrała cechę swobodną i przyjacielską.

Podczas uczty nadeszły telegramy od Tow. dramatycznego w Przemyślu, od redakcji Tygodnika Illustrowanego, od redakcji Kurjera Codziennego, od Koła literackiego lwowskiego, od prof. Małeckiego, posła Romanowicza, p. Jana Fuchsa, posła Ottona Hausnera itd. Czytaniu tych telegramów, a zwłaszcza prof. Małeckiego i Ottona Hausnera towarzyszyły oklaski.

Po skończonej uczcie, podczas której przygrywała muzyka wojskowa, odczytali pp. Lubicz i Mieszkowski scenę z Bolesława Smiałego, jednego z ostatnich utworów dramatycznych jubilata, a dr. Bylicki zasiadłszy do fortepianu zakończył świetnie program obchodu.

Północ minęła, kiedy jubilat opuścił lokal Koła, odprowadzony do domu przez liczne grono przyjaciół i wielbicieli.

Urząd rozjemczy. W myśl ustawy gminnej (§. 27. lit. m.) wypracowaną została instrukcya dla urzędu rozjemczego mającego się ukonstytuować z łona Rady dla gminy miasta Krakowa. Część pierwsza instrukcyi podaje skład urzędu rozjemczego, który wybiera Rada w liczbie 30 i przewodniczącego na lat 3, bez wynadgrodzenia (§. 1—4 mil), określa konpetencyę tegoż urzędu co do obszaru i jakości ograniczając takowe na gminę M. Krakowa (§. 5—7). Postępowanie urzędu określają §§. 8—20. Koszta utrzymania urzędowych biur ponosi gmina, zaś stemplowe i inne poniosą strony. (§. 21). Wyroki urzędu rozjemczego mają wartość ugód prawnych sądowych (§. 22). Część druga traktuje o uznaniu urzędu rozjemczego przez strony za sąd polubowny (§. 23) a paragrafy dotyczące (§§. 24—36 ost.) są wypisane z ust. postępowania sądowego mianowicie: §. 359 i nast. Dodatkowo znajdują się przy powyższej instrukcyi roty przysięgi dla pisarza i mężów zaufania urzędu. Co do §. 23. określającego aby urząd rozjemczy uznany za sąd polubowny przez strony — stosował się „do postanowień postępowania sądowego“, pozwolimy sobie zrobić uwagę i wyrazić życzenie, czyby raczej w myśl §. 65 i 66 ustawy drobiazgowej nie należało przyznać mężom zaufania rolę sędziów polubownych pełniących, prawa rozstrzygania „podług własnej wiedzy i rzetelnego przekonania“. Wadliwość cywilnej procedury austryackiej oraz możliwie w krótkim czasie nastąpić mająca jej zmiana nasunęły nam powyższe życzenie.

Hałasy na ulicach w nocy. Nieszczęśliwi są zaiste lokatorzy, mieszkający we frontowych lokalach przy ulicach więcej ożywionych.

Niedość, że zmuszeni są oni znosić złe konieczne, jakiem jest bezustanny turkot dorożek i wozów przez noc całą, do czego, nawiasem mówiąc, mieszkając dłużej od frontu, można się przyzwyczaić, lecz narażeni są na ustawiczne przerywanie snu przez jakichś zapóźnionych maruderów, powracających pod dobrą datą do domów.

Panowie ci wyprawiają nieraz tak nie-

znośne hałasy i krzyki, że pogrążeni w najgłębszym śnie obudzić się muszą.

Czy tak być powinno?

Przecież zakłócenie spokoju publicznego i to jeszcze w nocy, wzbronione jest prawem, ci zatem, którzy sami nie poczuwają się do obowiązku uszanowania spokoju innych, mogą być do tego zmuszeni.

Pożądanem byłoby przeto, aby stróże porządku publicznego przestrzegali zapominających się jegomościów, i nie dopuszczali czynienia hałasów i krzyków w porze przeznaczonej na spoczynek.

Bülow. Na zapowiedzianym koncercie w dniu 28. b. m. odegra *Bülow* same utwory Beethowena.

Z Podgórza. Wczoraj odbyła sie w Podgórzu rewizya w mieszkaniu dyurnisty sądu tamtejszego Władysława K. podejrzanego, iż od lat wielu na grubą skalę prowadził malwersacyę z aktami.

Przemysł czy handel. Dyskussja w Radzie miejskiej nad żądaniem p. Przeworskiego — której streszczenie dziś podajemy, wychodziła z fałszywego założenia. Mówcy ciągle mówili o przemyśle, kiedy sprzedaż węgli jest tylko zwykłym handlem. Uchwałą swą pomogła Rada miejska nie wielkiemu przemysłowi ale handlwi, i to nawet nie handlowi lecz jednemu z handlujących. Czy bowiem p. Przeworski woziłby węgle od swych składów po szynach, po bruku, czy po piasku, węgli przez to Kraków nie spotrzebowałby ani mniej ani więcej, tylko tyle ile mu potrzeba. Obecnie pan P. będzie miał tylko większą przewagę nad innymi handlującymi węglem — ot i wszystko. Gdzie tu więc popieranie przemysłu, zagradzanie mu pola etc. — jak to czytamy w sprawozdaniu z posiedzenia Rady?

P. Teodor Baranowski, o którego zdrowiu dochodzą nas pomyślniejsze wieści, został wczoraj ponownie wybrany prezesem Izby handlowej.

Walne Zgromadzenie Koła nauczycieli szkół wyższych w Krakowie, odbędzie się w Niedzielę dnia 16 stycznia 1887 r. o godzinie $10^{1}/_{2}$ przed południem. Porządek dzienny: 1. Sprawozdanie z czynności Wydziału i Koła w r. 1886. 2. Sprawozdanie Skarbnika i komisyi kontrolującej. 3. Prof. Dr. Petelenz: O korepetycyach. 4. Wybór przewodniczącego i jego zastępcy i 10 członków Wydziału.

Ludomił German sekretarz. **Stanisław Siedlecki** zast. przewodn.

Kronika literacka i artystyczna.

Komitet Wykonawczy Muzeum Narodowego uchwalił zakupić „Konika Zwierzynieckiego“ ś. p. Hip. Lipińskiego, akwarellę Gryglewskiego, dwa obrazy Kotsisa, rysunki średniowiecznych malowań uczniów szkoły sztuk pięknych, ołtarzyk renesansowy z XVI-go wieku i przychylić się do propozycyi art. rzeź. Lewandowskiego, co do wykonania medalionu w marmurze A. Grottgera.

Pierwszy benefis w bieżącym sezonie teatralnym odbędzie sie w Sobotę 15 b. m. na rzecz utalentowanego reżysera sceny naszej p. Apollona Lubicza. Daną będzie po raz pierwszy oryginalna 5 aktowa komedya Kazim. Zalewskiego: „Nasi zięciowie“, która w Warszawie doznała nader przychylnego przyjęcia. Jesteśmy przekonani, że publiczność nasza nie omieszka skorzystać ze sposobności aby licznem przybyciem na przedstawienie złożyć zdolnemu i sumiennemu artyście i kierownikowi, wyraz uznania za jego gorliwą i skuteczną dotychczasową działalność.

„Ruch“, dwutygodnik literacki i naukowy, zaprezentował się pierwszym zeszytem w przeważnie belletrystycznej szacie. Zawiera bowiem 3 oryginalne powieści, jeden utwor poetyczny, i jedną rozprawkę naukowo literacką. Jako wydawcy podpisani są St. Błotnicki i A. Inlender.

Świetozor czeski zamieścił portret śp. Wacława Szymanowskiego, wraz z obszerniejszym życiorysem oraz sympatyczną oceną jego działalności.

„Kwartalnik historyczny.“ Pod powyższym tytułem wyszedł pierwszy zeszyt publikacyi niedawno zawiązanego towarzystwa historycznego we Lwowie. Treść zeszytu jest nader urozmaiconą. Na czele mieści się oryginalna rozprawa F. Bostla: Orzechowski czy Górski? sprawozdania z dwu dotychczasowych posiedzeń Towarzystwa historycznego, 58 recenzyj najnowszych dzieł z zakresu historyi literatury i sztuki, pióra najznakomitszych literatów lwowskich, spis ważniejszych recenzyj w innych czasopismach drukowanych, wreszcie mowa pogrzebowa Oswalda Balzera wypowiedziana nad grobem śp. X. Waleryana Kalinki.

Przez położenie nacisku na dział krytyczny, w ostatnich czasach znacznie u nas zaniedbany, pismo może niewątpliwie wielkie dla nauki położyć zasługi, a jako jeden z nielicznych organów instytucyj naukowych wielce stać się pożytecznem dla rozwoju naszego dziejopisarstwa. Naczelnym redaktorem jest prof. Dr. X. Liske. Sekretarzem redakcyi Dr. Ludwik Finkel. Prenumerata całoroczna wynosi złr. 5.

Nekrologja.

Michał Lubański, rękawicznik, przeżywszy lat 26, po długich cierpieniach, opatrzony św. Sakramentami, zmarł dnia 11-go stycznia 1887 roku. — W smutku pozostała żona wraz z dwojgiem małoletnich dzieci i z bratem zmarłego, zapraszają Krewnych, Przyjaciół i pobożną Publiczność na wyprowadzenie zwłok w Piątek dnia 14 b. m. o godzinie 2 popołudniu z Zakładu klinicznego wprost na miejsce wiecznego spoczynku, oraz na Żałobne Nabożeństwo w Sobotę dnia 15 b. m. o godz. wpół do 10 rano w kościele OO. Franciszkanów odprawić się mające.

JEDEN Z WIELU.

OPOWIADANIE.

Spisał

Stanisław Przyborowski.

(Ciąg dalszy).

— Czas iść — zawołał. — Nim się z Matusem uporamy, będzie 10-ta — nalegał.

Ruszyliśmy.

Biło mi serce, kiedyśmy dochodzili do chaty Matusa.

Wawrzek szedł pozornie spokojny, pewnym krokiem.

Świeciło się jeszcze wewnątrz.

Wawrzek popatrzał przez okno — ja za nim.

Widziałem: żona dwóch mężów siedziała i przędła kądziel. Magda żwawo tkała wełnę na krosnach, młodsze dzieci spały, a Matus siedząc na ławie na pół rozebrany, palił fajkę.

Całą tę spokojną scenę, zwykłego wieśniaczego życia, oświecało łuczywo, które czerwono gorzało, zatknięte w kominie.

Wawrzek się schwycił za głowę; głucho, chrapliwie i jakoś wściekle jęknął, poczem pchnął drzwi od sieni gwałtownie, które się z trzaskiem otworzyły, zeskakując z urwanego skobla.

Weszliśmy do izby już nieco wolniej.

Tu, na hałas, sprawiony wywaleniem prawie drzwi od sieni, Matus się zerwał i cofnął przestraszony, widząc nas ze strzelbami przewieszonemi przez ramię.

Rozalia powstała, a przysłaniając oczy, aby nam się lepiej przyjrzeć, drżała jak liść.

Tak chwilę staliśmy w progu; wreszcie Rozalia krzyknęła: Wawrzek! i jak szalona rzuciła się ku komorze.

Matus pochylił się naprzód... oczy mu prawie wyszły z osady i stał osłupiały.

Wawrzek zastąpił jednym skokiem Rozalii drogę.

— Nie uciekaj! — zawołał chrapliwym głosem. Żyw jestem; nic ci nie zrobię. Jeno zabiorę z sobą Matusa na wojaczkę, byś nie była ani jego, ani moją.

— O mój Jezu! O mój Jezu! — jęknęła Rozalia... padła na ławę i siedziała nieruchoma.

Wawrzek podszedł do Matusa, chwycił go za piersi, a potrząsając nim jak snopkiem słomy, pytał:

— A cóż! ty mnie nie poznajesz?.. He?! A wtedyś poznał! Zbieraj się, musimy iść...

— Człowieku! Co chcesz odemnie — mruczał Matus.

— Nic! pójdziesz ze mną, pójdziesz z nami! Odziewaj się, bo inaczej cię tu ubiję.

Było coś tak groźnego w słowach Wawrzka, że Matus zawoławszy jak Rozalia:

— O mój Jezu! mój Jezu! — począł się ubierać.

Posiedzenie Rady miejskiej z dnia 11 stycznia.

(Dokończenie).

Z kolei następuje wniosek Sekcyi Magistratu, odczytany przez radcę Magistratu p. Szymkiewicza, aby jeden z domów będących własnością gminy pod Nr. 508 zahipotekowany, dla ulżenia kosztom kwaterunkowym, oddać na użytek kwaterunku wojska. Przyjęto.

Dalej budowniczy miejski, p, Niedziałkowski, przekłada Radzie motywowany wniosek sekcyi budowniczej, aby na wniesienie właściciela składów węgla i realności przy ulicy Pawiej, p. Przeworskiego, pozwolić mu zbudować w poprzek tej ulicy tor kolejowy, któryby połączył jego składy węgla z placami należącemi do dworca kolei żelaznej, a to dla ułatwienia mu przewozu węgli do składów. P. Niedziałkowski demonstruje przychylne temu wnioskowi motywa swoje, wypracowanym przez siebie dużym planem sytuacyjnym, wyjaśniającym w jakim punkcie ulicy Pawiej i w jakim kierunku tor kolejowy ma być ewentualnie przeprowadzonym, tudzież popiera wniosek przedstawieniem korzystnych, podawanych przez p. Przeworskiego warunków, mianowicie po pierwsze: że ruch na owym torze będzie się odbywał przeważnie w nocy, we dni zaś chwilowo tylko, i to tylko w godzinach kiedy cyrkulacya uliczna jest najmniejszą; powtóre że obowiązuje się na korzyść miasta wybrukować bezpłatnie ulicę Pawią; i po trzecie: że pozostawia gminie miasta prawo cofnięcia pozwolenia i zniesienia toru w każdym czasie, skoro tylko to uznanem będzie za niezbędne.

W dyskusyi nad tym przedmiotem zabiera głos najprzód R. m. Dr. Kasparek i w dłuższem przemówieniu wnosi przejście do porządku dziennego nad tą sprawą, motywując rzecz tem, że idzie tu o podporządkowanie interesowi prywatnemu p. Przeworskiego sprawy obchodzącej ogół, jaką jest bezsprzecznie zatamowanie ruchu na ulicy bardzo uczęszczanej i ludnej; kontroli żadnej nad godzinami tamowania miasto rozciągnąć nie jest w stanie, dojdzie więc do tego, do czego doszło z przejazdem kolejowym przy ulicy Lubicz, który dowolnie ruch uliczny tamuje i niemasz żadnego sposobu zapobieżenia temu. Zresztą korzyści, jakie p. Przeworski z budowy toru kolejowego do swych składów odniesie, zrobią go wkrótce takim potentatem handlu węglowego w mieście, który zabije łatwo mniejszych handlarzy i wszelką konkurencyą uniemożebni, czyli — da mu się w rękę monopol, czego Gmina w żadnym razie ani pragnąć, ani popierać niepowinna.

Radca m. Mirtenbaum przemawia na korzyść sprawy pana Przeworskiego, dowodząc, że handel jego nietylko nie grozi szkodliwym monopolem, lecz owszem, zbytnie rozpanoszenie się kopalni Jaworznickiej zwalcza, dawniej bowiem, gdy nie konkurował z tą kopalnią p. Przeworski, węgle były w mieście po 50 ct., a teraz, dzięki tej konkurencyi, spadły w cenie do 30 ct. Przytem p. Przeworski zasługuje na uwzględnienie jako dobry obywatel kraju, zawsze chętny do ofiar hojnych na sprawy publiczne i dobroczynne, wówczas gdy jego współzawodnicy do tych obowiązków nie poczuwają się zgoła.

R. m. Dr. Bochenek nie widzi wcale związku między tem, co mówi p. Mirtenbaum, a samą sprawą, o którą tu chodzi. Uczynki „obywatelskie“ p. Przeworskiego, żadnej tu roli grać nie mogą, co zaś do spadku ceny węgla, to jest on wynikiem nie poświęceń p. Przeworskiego wcale, lecz zniżenia taryfy przewozowej przez kolej. Zresztą, zapatrując się na rzecz ze stanowiska ekonomicznego, trudno nie uznać, że nie powinniśmy protegować przemysłowców większych, ku niechybnej krzywdzie i stracie mniejszych.

Stawia zatem mowca wniosek, zgodny z wnioskiem Dr. Kasparka.

R. m. Kieszkowski nie podziela zapatrywań poprzedniego mowcy i oświadcza się za wolną komunikacyą w handlu, a tem samem i za wnioskiem sekcyi.

R. m. Mirtenbaum oponuje przeciw argumentom pp. Kasparka i Bochenka, utrzymując, że Przeworski nie dąży do monopolu, bo handluje węglem wyłącznie Brzęczkowskiem, gdy inni innym handlują i handlować zawsze będą dowolnie. Popiera przeto mowca wniosek sekcyi.

R. m. Dr. Machalski przypomina, że przez tęż samą ulicę Pawią był już niegdyś przejazd kolejowy, więc co nie było szkodliwem przed 30 laty, nie może być szkodliwem i teraz. O tem czy ten przejazd będzie szkodliwym dla ruchu, orzecze komisya specyalna, miasta zaś obowiązkiem jest protego-

---

Rozalia milczała, jak słup.

Wtedy się wysunęła z za krosien Magda, a podszedłszy do Wawrzka, rzekła:

— Mój człowieku! Panie wielmożny!.. do mnie się zwracając. — Co wy chcecie od Matusa? dyć on mi choć nie mój ojciec, przecie był ojcem!... Nie róbcie gwałtów!..

— Dziewucho — ryknął Wawrzek — ja twój ojciec... a on... on... on zdrajca!.. Odziewaj się! — wołał na Matusa.

— Cóż ty chcesz ze mną Wawrzek? — jęczał Matus.

— Nic! pójdziesz z nami na wyjaczkę!..

Matus drżał, Magda biadała, Rozalia siedziała głucha i milcząca wpatrzona we Wawrzka, a ten to na nią to na Magdę spoglądał.

Wreszcie Matus był gotów. Wówczas Wawrzek poszedł do Rozalii.

— Rózka! — rzekł. — Bądź zdrowa! Oj biada nam, biada! I ty Magda! — Już to wiedzcie: zrobię swoje!. dalej Matus.

Popchnął go ku drzwiom, które wyszedłszy zatarasował z zewnątrz, aby się przez nie kobiety nie mogły wydostać.

Poszliśmy w las, ku tej oto polance.

Kiedyśmy na niej stanęli, Wawrzek się zatrzymał i rzekł:

— Tu panie zrobimy sąd — bo już to z Matusem musi być koniec — on mnie przed 14-tu laty zdradził, aby mi żonę wydrzeć. Już to musi być koniec!...

— Co ty mówisz, co ty myślisz zrobić — zawołałem.

— Nie przeszkadzajcie mi — syczał Wawrzek — bo i was zabiję.

Poczem rzucił się niespodzianie na Matusa opierającego się. Zerwał zeń sukmanę, podarł na pasy i powiązał niemi Matusa, który powalony na ziemię i przygnieciony kolanami, tylko jęczał.

— Mój Jezu! mój Jezu!... Wawrzek! co ty robić chcesz ze mną?

— Nic ci Jezus nie pomoże, boś Judasz! — mówił Wawrzek — a odstąpiwszy od związanego na 5 do 6-ciu kroków, odwiódł kurki od strzelby. Pojąłem, że chce Matusa zamordować, poskoczyłem więc i zawołałem:

— Co robisz? chcesz być zbójem!?

— Nie, tylko wziąć z tego zdrajcy sprawiedliwość. Ty się panie nie mięszaj, bo i ciebie zastrzelę, — i nagle niespostrzeżonym przezemnie ruchem, przyłożył mi lufy do piersi.

— Zabij! — odrzekłem odważnie — ale mordu nie dam popełnić!

Wtedy mnie pochwycił w swoje żelazne ramiona i pomimo oporu, resztkami kawałków skręconych, pozostałych z podartej sukmany Matusa, skrępował jak dziecię i rzucił na ziemię.

— Leż tu, ciarachu i nie przeszkadzaj mi! — prawił do mnie.

(Dokończenie nastąpi).

wać przemysł. Mowca tedy oświadcza się za poglądem p. Kieszkowskiego.

Przemawiali jeszcze za wnioskiem Radcy miejscy p. p. Friedlein, Rosenblatt i sprawozdawca p. Niedziałkowski, przeciw zaś wnioskowi Radcy miejscy Knaus i Kasparek.

Po wyczerpaniu w ten sposób dyskusyi, p. Prezydent poddaje wniosek sekcyi pod głosowanie i ten utrzymuje się większością głosów.

Roztrząsano jeszcze w końcu i zrezolwowano wnioski: o przyjęciu do gminy kilku osób, przeważnie z pod zaboru pruskiego, tudzież pomniejsze, gospodarcze, jak o podwyższeniu pensyi i utrzymania ogrodnikowi miejskiemu, p. Małeckiemu, tudzież udzielenie mu charakteru urzędnika miejskiego, o przyznanie wdowie po urzędniku miejskim p. Klemensiewiczowej, dodatku do emerytury na wychowanie dzieci, itd.

Po załatwieniu tych dodatkowych czynności, p. prezydent ogłosił zamknięcie posiedzenia o godz $7\frac{1}{2}$.

Z SEJMU.

11 Stycznia. Początek posiedzenia o godzinie 11 munut 50.

Urlopu udzieliła Izba p. Starowiejskiemu.

Sekretarz p. Badeni odczytuje spis petycyj.

Przystępując do porządku dziennego odesłano: Sprawozdania Wydziału krajowego o kredycie dla spółek wodnych i w przedmiocie konwersji pożyczki w Banku dla krajów koronnych w roku 1880 zaciągniętej, do komisji budżetowej; sprawozdanie o zapobieżeniu nadużyciom przy koncesjowaniu, wykonywaniu wyszynku i sprzedaży sło dzonych napojów i piwa zagranicznego, do komisji administracyjnej; zaś referat z wniosku posła Małeckiego w przedmiocie stopniowego wprowadzania w niektórych szkołach średnich wschodniej części kraju wykładów niektórych przedmiotów wyłącznie w języku ruskim, do komisji szkolnej. W przedmiocie reformy szkół wydziałowych męzkich, sprawozdanie Wydziału krajowego, odesłano do komisji szkolnej.

Następnie sprawdzono wybory pp.: Siemiginowskiego (okręgu Czortkowkiego) i Mazarakiego (okr. Dolina-Bolechów).

Przeciw wyborowi tego ostatniego oświadczył się p. Romańczuk. Mowca podnosi, że wybór nie był objawem woli wyborców, albowiem w skutek presji ze strony możnej, większa część wyborców usunęła się od głosowania.

Przeciw zarztom podniesionym oświadczył się p. namiestnik, wykazując, że wybór był zupełnie legalnie przeprowadzony. Bardzo gorąco i porywczo wystąpił w tej sprawie następnie p. Sieczyński.

P. Abrahamowicz nie sądzi, aby w okręgu Dolina-Bolechów miał być wybrany koniecznie Rusin.

Przemawiali jeszcze w tej sprawie p. T. Rozwadowski i p. Antoniewicz.

P. namiestnik zastrzega się jakoby u nas była tylko „niby konstytucja“, a na dowód, że Rząd na wybory nie wpływa, odczytuje rozporządzenie Namiestnictwa (l. 11.734), w którem polecono staroście w Dolinie, przestrzegać najściślejszej beztsronności.

Po tej żywej polemice zatwierdzono wybór p. Mazarakiego i już bez dyskusji pp. Mieroszowskiego (okręg wyb. Kraków-Skawina) i Michałowskiego (okręg wyb. Zywiec-Ślemień).

Dla wyższej szkoły rolniczej i szkoły parobków w Dublanach uchwalono wydatki 48.613 złr., dochody 17.882 złr. — niedobór 30.731 złr., do pokrycia z funduszu krajowego. Dla folwarku Dublańskiego, wydatki 17.224 złr., dochody 17.560 złr. — nadwyżka dochodów 336 złr.

P. Jędrzejowicz E. przemawia za utworzeniem posady rzeczywistego nauczyciela dla szkoły parobków, gdyż brak daje się mocno uczuwać, a zastępca, i tak potrzebny, nie może wszystkiemu podołać.

Przy głosowaniu uchwalono podwyższyć etat o jednego nauczyciela i rezolucyą następującej treści:

„Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, by z uwagi na ciągły rozwój szkół dublańskich, tudzież nader znaczny wzrost kosztów na ich utrzymanie, starał się wyjednać u c. k. Rządu podwyższenie stałej dotacyi dla wyższej szkoły i szkoły parobków w Dublanach ze Skarbu państwa.“

Dla kursu gorzelnictwa w Dublanach uchwalono wreszcie wydatki 1715 złr. dochody 1240 zl., niedobór 475 zł. do pokrycia z funduszu krajowego.

Uchwalono następnie rezolucyę:

„Sejm wzywa rząd, by w obec konieczności używania soli przy normalnem żywieniu bydła, sprawę wydawania ropy solnej na te cele w ten sposób uregulował, aby dowolność tłumaczenia odnośnych zarządzeń ministerstwa Skarbu przez c. k. organa wykonawcze nie była możliwą i ażeby certyfikaty poświadczające potrzeby słonej ropy i ilość takowej wydawały c. k. Starostwa.“

W kwestyi tej polecono Wydziałowi krajowemu zdadać, czy tok instancyi w sprawach administracyi gminnej nie dałby się uprościć i aby ewentualne wnioski Sejmowi przedłożył.

Wreszcie p. Brykczyński wniósł sprawozdanie komisyi drogowej o petycyi Wydziału powiatowego w Kałuszu o udzielenie subwencyi na budowę drogi gminnej z Kałusza do Kopanki, którą odstąpiono Wydziałowi krajowemu do możliwego uwzględnienia.

Dnia 12 Stycznia:

Hr. Alfred Potocki stawia następujący wniosek: wzywa się rząd, aby dopełniając zobowiązania, które zaciągnął zainicyowaniem sprawy, jak najrychlej przeprowadził konstytucyjne zatwierdzenie ugody regulującej stosunek państwa do funduszów indemnizacyjnych wschodniej i zachodniej Galicyi w myśl swego przedłożenia z dnia 9 września 1882 r. (reskrypt ministeryalny z 5 września 1882 r. L. 13744) i uchwały sejmowej z dnia 20 październik nika 1882 r.

Rozwadowski Tomisław stawia wniosek, polecający Wydziałowi krajowemu wypracowanie projektu zmiany ustroju gminnego, a Romańczuk stawia wniosek, wzywający rząd do utworzenia seminaryów nauczycielskich z ruskim językiem wykładowym.

Wniosek brzmi:

„Zważywszy, że na 1376 ruskich szkół narodowych w Galicyi nie ma ani jednego ruskiego seminaryum nauczycielskiego, i że dla tego nauczycielscy kandydaci dla ruskich szkół nie mają możności w swojej zawodowej szkole nabywania potrzebnej znajomości tego języka, w którym następnie mają uczyć.

Zważywszy, że oprócz Lwowa niema ani w jednem mieście Galicyi ani jednej ruskiej szkoły narodowej, chociaż w pojedynczych miastach jest po 3. 4 i 5 tysięcy a nawet i więcej Rusinów że więc tysiące ruskich dzieci po miastach już samą początkową naukę muszą pobierać w nie swoim języku. — Wys. Sejm raczy uchwalić:

1) Ażeby w Wschodniej części naszego kraju była odpowiednia liczba Seminaryów nauczycielskich z ruskim językiem wykładowym, i co najmniej jedno takie Seminaryum już z początkiem następnego roku szkolnego.

2) By w miastach Tarnopolu, Kołomyi, Drohobyczu, Stryju, Horodence, Jaworowie, Śniatynie i innych, gdzie jest dostateczna liczba ruskiej ludności i ruskich dzieci, były szkoły ludowe z ruskim językiem wykładowym“.

Z porządku dziennego przekazano komisyom przedłożenia Wydziału krajowego, zezwolono Jasłu na pobór opłat od napojów, załatwiono budżet niższych szkół rolniczych według wniosków komisyi budżetowej, oraz załatwiono kilka pomniejszych referatów komisyi prawniczej, administracyjnej i gminnej.

Rozmaitości.

Tytoń. Od 1go stycznia 1886. do 30go września 1886. wypalono w Austryi tytoniu i cygar za zł. w. a. 56.012,411, — więcej o zł. 819.294 od przeszłego roku; tytoniu wyżyto mniej o 62,516 kilogr.

W Chinach wystawa sceniczna dzieł dramatycznych jest jeszcze w zupełnem dzieciństwie. Nie trudno widzieć na scenach teatrów tego narodu zamiast dekoracyj i przystawek, deski z napisem: To jest pałac, to las, to ogród i t. p. Kiedy idzie o przedstawienie jeźdzca, aktor chiński przekłada nogi na bambus i galopuje po scenie, tak jak u nas dziatwa, kiedy bawi się w konie.

W Anvers, robotnik Pol, żyjący w niezgodzie z uczciwą i pracowitą żoną, — w ubiegłym tygodniu przyszedł do domu pijany — a wyprawiwszy teściową z mieszkania, siekierą zarąbał żonę i trzechletnią córeczkę, — sobie zaś poderznął gardło. W Anvers wypadek ten wywarł silne wrażenie.

Przy obiedzie Jeden z zaproszonych gości delikatnie rozkrawa kuropatwę.

Biedna ptaszyna — odzywa się dama uczuciowa — i pomyśleć, że musiano ją wpierw zabić, żeby nam ją podać do zjedzenia.

Gość wącha kuropatwę i krzywiąc się mówi:

— O, proszę pani, ona już oddawna nie żyła!

Z sądu. Na ławie oskarżonych zasiadł rzemieślnik, herkulesowych kształtów, obwiniony o pobicie jednego z kolegów.

Prezydujący pyta go, czy ma obrońcę?

— Co? ja? odpowiada oskarżony, ja nikogo nie potrzebuję, niech no kto do mnie przystąpi...!

Własne telegramy Kurjera.

Petersburg 12 stycznia. Oświadczenia ks. Bismarka co do Bułgaryi przyjęto tu z zadowoleniem. „Nowoje Wremia" czyni uwagę, że Niemcy używają Rosyi tylko za środek, ażeby się utrzymać przy posiadaniu Alzacyi i Lotaryngij. Pod takiemi warunkami trudno utrzymać pokój. Niemcy będą musiały prędzej lub później uczynić wybór pomiędzy Austryą a Rosyą.

Paryż 12 stycznia. *Matin* pisze: Bismark powiedział prawdę: Francja pragnie pokoju, lecz rachunki jej z r. 1870 nie są tak długo uporządkowane, jak długo na Metzu i Strassburgu powiewają sztandary niemieckie.

XIX *Siecle* mówi: Mowa ks. Bismarka jest ważnym argumentem do przyzwolenia wszystkich przez Boulanger'a wymaganych kredytów.

Bonapartystowska *Autorité* donosi, że Boulanger zażąda w najbliższym czasie 80 miljonów.

Londyn 12 stycznia. Mowy Moltke'go i Bismarka znajdują w przeważnej części tutejszej prasy pesymistyczny odgłos. „Standard" mniema, że mowy te przedstawiają położenie w groźniejszem świetle, aniżeli takowe się kiedykolwiek przedtem znajdowało. Nawet na wypadek uchwalenia ustawy wojskowej nie jest niebezpieczeństwo wojny usunięte.

Krąży pogłoska, że pomiędzy Turcyą a Czarnogórzem przyszło do tajnej konwencyi.

Wieden 12 stycznia. Prasa miejscowa ocenia mowę ks. Bismarka pokojowo, mimo to giełda dzisiejsza przyjęła ją zniżką panierów. Opinia publiczna nie jest zadowoloną w szczególności z oświadczeń kanclerza niemieckiego co do stosunku Niemiec do Austryi, ponieważ z nich wynika, że Austya w razie wojny z Rosyą nie może liczyć na pomoc Niemiec. Słusznie więc krąży pytanie, na co zda się podobny sojusz? jaka z niego korzyść?

Monte Carlo 12 stycznia. Pod tutejszym domem gry znaleziono podstawione miny dynamitu, które cały gmach kursalu miały wysadzić w powietrze. Schwytano już winowajcę w osobie zowiącej się Luigi Mordini.

Berlin 12 stycznia. Książę Bismark zjawia się na dzisiejszem posiedzeniu parlamentu około 2 godz. Tłumy ludu otaczające gmach obrad witają go donosłemi okrzykami. Po konserwatyście Helldorfie popierającym siedmiolecie, zabiera głos Hasenclever. Mówi on: rozprawy parlamentarne dowodzą, że naród niemiecki pragnie pokoju, tylko rząd prze do wojny. Deroulede znalazł mistrza w kanclerzu. (Bismark śmieje się głośno i litośnie bije się ręką w czoło). Przyjaźń Rosyi była zawsze zgubną dla Niemiec, jednak obecnie widzą tylko niebezpieczeństwo ze strony Francyi. Naturalnie, bo Francya jest rzecz - pospolitą i daje gorszący przykład wolności ludów. Francya nie narusza pokoju. (Posiedzene trwa dalej).

Paryż 12 stycznia. „Agence Havas" donosi, że Anglia zamierza zająć wyspę Kretę dla pozyskania nowej pozycyi strategicznej na Morzu śródziemnem.

Wieden 13 stycznia. Wojskowe zarządzenia ministra wojny wymagają obecnie znacznych wydatków. Na wiosnę potrzebna będzie suma dodatkowa sześciu milionów, o też sumę będzie musiał być budżet przekroczony. W ciągu lutego odbędzie się nadzwyczajna sesya delegacyjna.

Berlin 13 stycznia. Dalszy ciąg rozpraw nad wnioskiem wojskowym, Polemizują ze sobą ostro Windhorst i Bismark — ostatni grozi po raz drugi rozwiązaniem parlamentu.

Rzym 13 stycznia. Przyjęcie Bułgarów odbyło się bardzo sympatycznie.

Budapeszt 13 stycznia. Min. skarbu Szapary podał się do dymisyi.

Lwów 13 stycznia. Namiestnik Zaleski ma otrzymać tytuł hrabiowski.

Londyn 13 stycznia. Minister Iddesleigh zmarł nagle.

Kursa pieniędzy papierów publicznych.

Kraków, 13 Stycznia.

	płacą	żądają
Ruble rosyjskie papierowe .	117.50	118.25
Galic. obligacye indemnizacyjne	104.—	105.—
$4^1/_2\%$ gal. pożyczka krajowa	97.	98.
$4^1/_2\%$ listy gal. banku krajowego	97.50	98.50
4% nieokr. listy gal. Towarzystwa K Z.	93.—	94.—
$4^1/_2\%$ listy gal. Tow. K. Z.	99.25	100.—
5% listy gal. banku hipotecz.	100.—	101.—
5% „ „ „ prem.	103.25	104.25
Losy miasta Krakowa . . .	17.25	18.50
Warszawa, d. 13 Stycznia 1886.		
5% listy Towarz. kred. ziem. I. seryi duże	100.50	101.25
4% listy likwid. Król. Pol. .	93·50	94.50

Telegramy.

Wiedeń, 13 stycznia 1887 urzęd.

Renta pap. 82·30 akcye kred. 291.25 Napoleondory 9·98.— dukaty 5·93, marki $61{\cdot}92^1/_2$

Berlin, 13 stycznia 1887.

Guldeny austryackie 161.40, ruble 190·35.

Wydawca:

Kazimierz Bartoszewicz.

Odpowiedzialny Redaktor:

Dr. Władysław Kastory.

Dzisiejszy Nr. Kuryera

wyszedł o godzinie 12tej rano.

OGŁOSZENIA.

Zapowiedziawszy w prospekcie, że „przemysł i handel krajowy znajdzie w Kurjerze swego orędownika i obrońcę“ sądzimy że dobrą wolę naszą najlepiej okażemy, jeżeli ją poprzemy czynem. Dlatego też, choć kilka biór anonsowych wiedeńskich zgłaszało się do nas z propozycyami dostarczania ogłoszeń, **postanowiliśmy nie przyjmować żadnych zagranicznych inseratów**, jako szkodzących przemysłowi i handlowi krajowemu i reklamujących zazwyczaj nieuczciwą blagę i fuszerstwo. Spodziewamy się jednak, że nasi kupcy i przemysłowcy, w dobrze zrozumianym własnym interesie, za nasze dobrowolne zrzeczenie się tej części dochodów, jakiej żaden dziennik nie odrzuca, udzielą nam takiego poparcia, że nie będziemy żałowali strat poniesionych i nie będziemy zmuszeni uciec się do reklamowania firm zagranicznych. Od nich więc zależy utrzymanie Kurjera na tem odrębnem stanowisku.

Redakcya.

Cena ogłoszeń w „Kurjerze“: za wiersz petitowy lub za jego miejsce pierwszy raz **6** centów, za każdy następny zaś 4 centy. **Nadesłane** od wiersza petitowego **20** ct. Prospekta, cyrkularze dla prenumeratorów zamiejscowych po **1** złr. od 100 egz., dla prenumeratorów miejscowych po **50** ct. od 100 egz. **Nekrologja** po 10 ct. od wiersza.

DROBNE OGŁOSZENIA.

Za drobne ogłoszenia płaci się za pierwszy raz po **1 cent.** od wyrazu, za razy następne o połowę niżej.

W drukarni A. Koziańskiego w Krakowie. Papier z fabryki Czerlańskiej.